

Nowy paradygmat dla osób, rodzin i wspólnot

Mauro Magatti¹

1) Czyżbyśmy mieli koniec neoliberalizmu? Choć w historii ciągłość jest zawsze znacząca, to moim zdaniem tak. Kryzys finansowy przełamał 20-letnią równowagę lat 1989-2009, a teraz kapitalizm poszukuje nowej formy, której pewne embrionalne elementy można już dostrzec. Dobra wiadomość jest taka, że rozgrywka się jeszcze nie skończyła i ciągle jest czas (jednak nie za długi) na pozytywne zakończenie, choć zarazem istnieje olbrzymie ryzyko. Czy to się komuś podoba, czy nie, prezydentura Trumpa zapoczątkowała nowy etap historyczny, na którym celem potęgi amerykańskiej jest budowanie nowych relacji sił, militarnych i handlowych, o wymiarze ogólnoświatowym. Kiedy Trump mówi, że zamierza na nowo zrównoważyć bilans handlowy między Stanami Zjednoczonymi a Chinami (ujemny na 350 miliardów dolarów), to tym samym stwierdza, że model globalizacji zainicjowany przez Reagana na początku lat 80. XX wieku, a potem rozwinięty przez Clintona w latach 90., już nie odpowiada potędze USA.

Suwerenność to pojęcie definiujące umownie tę nową ofertę polityczną, polegającą zasadniczo na powrocie do nacjonalizmu, a której ostateczne rezultaty są trudne do przewidzenia. Jest wiele niewiadomych, poczynając od ryzyka wojny handlowej, która zawsze może przerodzić się w coś gorszego i zapoczątkować bardziej otwarte formy

¹ Prof. Mauro Magatti, socjolog, ekonomista, wykładowca Uniwersytetu Katolickiego Sacro Cuore.



konfliktu. A mimo to pierwszą rzeczą, jaką należy uczynić, jest przyjęcie do wiadomości, że zmienił się wiatr historii i należy starać się zrozumieć tego powody. Zasadniczo mają one związek z długoterminowymi konsekwencjami kryzysu z 2008 roku, który położył kres prometejskim marzeniom poprzedzających go dziesięcioleci.

2) Nowy impuls, który się rozprzestrzenił w całym świecie, wydaje się być skierowany ku formom demokracji nieliberalnych, gdzie konsens polityczny osiąga się, biorąc „skuteczność za bezpieczeństwo” w ramach modelu despotycznego, który w zmiennych kombinacjach miesza kontrolę wywieraną przez technologie cyfrowe z formami politycznego autorytaryzmu. Modelu, który jest już normą w świecie i w kierunku którego, pomimo znacznego oporu, zmierzają również demokracje zachodnie. W obrębie tego kryzysu należy rozróżnić przynajmniej dwie kwestie: jedna instytucjonalna, związana z relacją Włochy – Europa, a druga bardziej polityczna, związana z cechami nowej oferty politycznej. Dwa różne zagadnienia, choć ze sobą powiązane.

3) Lewica, co oczywiste, przeżywa na całym świecie poważne trudności. Jest wiele powodów takiego upadku. Jeżeli jednak przyjrzymy się przepływowi elektoratu, to wyraźnie widać, że w ciągu ostatnich lat lewica stała się faktycznie rzecznikiem formy kapitalistycznej, która umocniła się w ostatnich latach minionego wieku. Skoro w Mediolanie Partia Demokratyczna wygrywa na ul. Montenapoleone (ulica butików wielkich kreatorów mody – przyp. tłum.), a traci na peryferiach, to powinno dawać do myślenia. Ale to samo dotyczy Ameryki czy Francji. Można powiedzieć, że Clinton i Blair przedstawiali apogeum etapu historycznego zapoczątkowanego przez liberalizm Reagana i Thatcher, doprowadzając do połączenia subiektywnych żądań roku 1968 z liberalizującymi pobudkami neoliberalizmu. Z takim rezultatem, że partie lewicowe stały się masowymi partiami radykalnymi, o ja-

kich mówili Pasolini i Del Noce. Wraz z upływem czasu obrona praw indywidualnych sprzymierzyła się z wielką finansjerą, prowadząc do zbudowania z niej substratu ideologicznego. I to tu rodzi się rozstanie klasy średniej i ludowej, tym bardziej osłabionej, im dalszej od głównych ośrodków zainteresowania ekonomicznego: uprzywilejowanie tematu odrębności w stosunku do tematu nierówności, wzrost wygody nad ochroną doprowadziły do wytworzenia klimatu społecznego, który dzisiaj nas otacza. W rzeczywistości pozytywne efekty globalizacji pokazały tendencję do skupiania się w przestrzeni (wielkie miasta) i wśród grup społecznych. Zaslugą nowej prawicy stało się to, że zrozumiała istnienie niezaspokojonej potrzeby ludowej. Można i należy krytykować tezy populistów, ale jest rzeczą oczywistą, że te partie potrafiły wsłuchać się w wołanie wielu warstw społecznych.

4) Ażeby wyjść z tarapatów, w jakich się znaleźliśmy, trzeba zacząć od przyznania, że historyczny etap zapoczątkowany w 1989 roku jest już zamknięty. Zatem problemem jest już nie powrót do wcześniejszego okresu historycznego, odpalenie na nowo motorów znanej nam ekonomii, ale wyobrażenie sobie nowego etapu, wychodząc od potrzeby humanizacji sprawiedliwości, pokoju, jakości, które występując (a nawet przeważając) w naszym społeczeństwie, pozostają jednak uśpione i bez słów. Sedno tematu dotyczy zdefiniowania na nowo relacji między ekonomią a społeczeństwem oraz między jednostką a otaczającym kontekstem, czyli zdefiniowania na nowo więzi społecznych.

Z jednej strony sytuacja, w jakiej się znajdujemy, przywraca na pierwszy plan temat, który Keynes musiał podejmować tuż po wojnie. Dziś, tak samo, jak wtedy, chodzi o zarządzanie negatywnymi konsekwencjami etapu, w którym gospodarka finansowa narzuciła się jako zmienna niezależna w przekonaniu, że rozwój społeczny jest zwyczajnym drugorzędnym rezultatem wzrostu ekonomicznego (*trickle down effect*). Z drugiej strony na



pląszczyźnie kulturalnej chodzi o podważenie myśli, że wolność polega na stopniowym obalaniu wszelkich zobowiązań, z zasady uważanych za opresyjne. Uwolnienie jako oderwanie od korzeni prowadzi jedynie do fragmentaryzacji, nierówności i nowych zależności. Wolność albo jest programem powszechnym, albo w ogóle nie istnieje.

Dzisiaj płacimy rachunek za etap historyczny będący za nami: nasz model wzrostu, całkowicie skupiony na zaspokajaniu indywidualnych pragnień, stopniowo prowadził do erozji wszelkiego pośredniczenia politycznego, pustosząc instytucje, osłabiając spłot gospodarki z relacjami społecznymi. Wyzwaniem jest przywrócenie relacji między gospodarką a społeczeństwem w czasie, gdy gospodarka nie jest w stanie osiągnąć poziomu rozwoju minionych lat, a społeczeństwo wydaje się wyczerpane i nienadające się do rozwijania nowych form integracji, których przecież potrzebuje. Złość i niechęć, jakie ta sytuacja wywołuje, widzimy wszyscy. I to właśnie od tego należy zacząć, od tych negatywnych odczuć.

5) Naprawa, jakiej wymaga etap historyczny, może oznaczać bardzo różne rzeczy, choć problemem jest nie czy, ale jak, kto i dlaczego nakreśli tę redefinicję. Temat suwerenów ma dwa problematyczne aspekty. Przede wszystkim jest on nastawiony przeciwko innym: migrantom, przeciwnikom handlowym, establishmentowi. Zasadnicze jest tu przesunięcie perspektywy, ponieważ pozwala prowadzić operację centralizacji władzy politycznej, ekonomicznej i technologicznej. Jest to drugi aspekt problematyczny. To dlatego, że kogoś się zwalcza, wykonuje się odważne kroki polityczne, bez dokładnego kursu średnio- czy długoterminowego. Rezultatem końcowym tej nowej ideologii jest „efekt Lucyfera”: rozróżnienie wartości różnych dróg życia otwiera drogę do utraty poczucia wspólnego człowieczeństwa.

6) Nowy dyskurs polityczny (w szerszym i wznioślejszym znaczeniu tego pojęcia) musi bardzo poważnie pod-

jąc to zapotrzebowanie na mediację między życiem indywidualnym a wielkimi procesami globalnymi, proponując powiązanie relacji między gospodarką a społeczeństwem w ujęciu nowej wizji wolności. Tematem ukrytym jest bowiem temat odbudowania więzi społecznych nie przeciwko komuś, ale dla czegoś. Czyli temat sojuszu ducha czasów doskonale oddaje jedna z niedawnych publikacji: „w końcu teraz możesz dać się prowadzić”. Tak więc z powodu bałaganu i chaosu, jakie panują w życiu indywidualnym i zbiorowym – toksyczne pozostałości minionej epoki – weszliśmy w okres, w którym wymaga się zamiany wolności na bezpieczeństwo. Jeżeli nie chcemy, aby zapotrzebowanie na więzi społeczne było regresywne, trzeba pracować nad odtworzeniem warunków politycznych i instytucjonalnych, które pozwolą na integralny rozwój osób, wspólnot i ich gospodarek.

7) Kiedy przyglądamy się dziejom ludzkości na przestrzeni czasu, to widać, że ostatnie lata wprowadziły głęboką nierównomierność w pojęciach ludności, dobrobytu, wolności. Żadne wcześniejsze pokolenie nie miało dostępu do tylu możliwości. Zarazem być może nigdy tak, jak dziś nie zgromadziło się tyle chmur na horyzoncie: równowaga biosfery została nieodwracalnie zmieniona i jest skazana na pojawianie się znaczących zmian; występują bardzo silne napięcia demograficzne; nagromadzony potencjał destrukcyjny jest olbrzymi; kłopoty psychiczne rozpowszechniają się, podczas gdy nierówności opierają się wszelkim ograniczeniom. Epoka antropocenu – nowy okres, który pojawia się wraz z rewolucją przemysłową, cechujący się zmianami klimatycznymi i biologicznymi, określonymi przez działalność człowieka – rozpoczęła się od niedawna, a ludzkość musi się jeszcze nauczyć liczyć z konsekwencjami rozwoju swoich umiejętności działania i organizacji.

W ciągu tych dwóch stuleci skupiliśmy się zwłaszcza na wymiarze instrumentalnym, osiągając całą serię niezwykłych wyników: rewolucja naukowa w połączeniu z rewolucją przemysłową zmieniła życie ludzi, dając rów-



niez podstawy dla rozwoju demokracji. Porządek instytucjonalny pomimo swoich wad nadal jest narzędziem koniecznym. Stając się doskonałymi w wytwarzaniu, już w ubiegłym wieku ludzie uzmysłowili sobie, że należałoby nauczyć się konsumowania produktów. Dlatego wzrost gospodarczy drugiej połowy wieku skupiał się wokół schematu *produkcja – konsumpcja*, który w latach 90. wsparł i przyspieszył olbrzymi rozwój finansowy i wynikające stąd zadłużenie. Okres zapoczątkowany kryzysem 2008 roku opiera się dokładnie na tym schemacie, ale też i na jego szkodliwych rezultatach, o których trzeba dobrze pamiętać, jeżeli chcemy z niego wyjść możliwie jak najmniej boleśnie. U podstaw leży problem zrównoważonego rozwoju modelu: gospodarczego, środowiskowego, społecznego i ludzkiego. A oto i klucz do zrozumienia tego, co się dzieje: od podatków po suwerenność stajemy w obliczu wstrząsów, które reagują na coraz bardziej oczywiste sprzeczności schematu *produkcja – konsumpcja*.

8) Stąd poszukiwanie nowej, wznioślejszej perspektywy, która pozwoliłaby nam wyjść poza model rozwoju utrwalonego w drugiej połowie XX wieku. Paradygmat *generatywności społecznej* jest wkładem w tym kierunku. W przypadku społeczeństw dojrzałych kluczem rozwoju, który należy rozumieć jako dynamiczny proces obejmujący łącznie wzrost gospodarczy i rozwój społeczny, jest nie tyle wytwarzanie dóbr, ile „generowanie” osób, czyli centralność strategiczna inwestowania w ludzi, relacje, rodziny i wspólnoty.

9) Zakłada to politykę gospodarczą zdolną identyfikować priorytety (czyli formy wartości) do realizowania razem w logice streszczonej, którą Porter nazywa „wartością podzielaną”. Oznacza to pracę na rzecz zbudowania nowej wymiany między interesami gospodarczymi (przez stworzenie nowych możliwości zysku – a więc wzrostu gospodarczego – zgodnie z logiką zrównoważonego rozwoju), społecznymi (z produkcją/dystrybucją nowych dóbr

zdolnych zwiększyć zaspokojenie nie tylko ilościowe i egoistyczne obywateli) i politycznymi. Cel ten można osiągnąć jedynie dzięki polityce, która potrafi dać gwarancję tym wszystkim, którzy przyczyniają się do osiągnięcia wspólnych priorytetów leżących u podstaw wartości podzielanej, którą chce się wzmocnić. Taką wymianę można nazwać zrównoważoną wymianą wkładu.

10) Podstawowa jest tu umiejętność podchodzenia do pewnych kwestii strukturalnych. Kwestii dotyczących ram instytucjonalnych i regulacyjnych, w obrębie których toczy się życie. To tutaj spotykamy również drugą płaszczyznę analizy odnoszącej się do sprawy Włoch i Europy. Jest bowiem jasne, że projekt Unii stoi dziś na rozdrożu: albo będzie ona zdolna budować siebie jako skutecznego i wiarygodnego mediatora politycznego między życiem indywidualnym a wielkimi procesami światowymi, albo realne stanie się ryzyko katastrofy. W sumie z tego wzięła się dysputa o migrantach, na której w ostatnich latach skupiła się uwaga opinii publicznej. Problemem jest wspólna polityka zdolna zarządzać złożonym procesem, unikająca wszelkich uproszczeń ideologicznych, a zarazem poszukująca rozwiązań sprawiedliwych, mądrych i skutecznych, gotowa przyznać, że to, co dotąd zrobiono, jest nieadekwatne.

Tak samo można i należy rozmawiać o regulacji rynków finansowych i zniszczeniu środowiska. Nadszedł bowiem czas, aby przedyskutować na nowo reguły finansów międzynarodowych i umieścić na nowo produkcję gospodarczą w obrębie zobowiązania do zrównoważonego rozwoju. Jeżeli nie podejmie się tych wątków, Bruksela nadal będzie postrzegana jako główny sprzymierzeniec banków przeciwko powszechnym interesom. Trzeba znaleźć trzecią drogę, poza polityką oszczędności i finansami, wyjaśniając również, że to nie interesy bankowe należy uprzywilejować. Należy mieć siłę i umiejętność dla zaproponowania na nowo centralnego miejsca pracy i środowiska – przemysłanych w świetle kategorii wkładu – aby naprawdę pokonać kryzys, o którym dyskutujemy. Ze



świadomością, że weszliśmy w okres, kiedy to do osiągnięcia wzrostu nie wystarczy już konsumpcja. W nadchodzącym czasie najpierw trzeba się spotkać, aby stworzyć wartość (na poziomie poszczególnych organizacji, obszaru, kraju, kontynentu), a tylko w ten sposób będzie można wesprzeć własną konsumpcję. Mówiąc bardziej ogólnie, sprawa Unii osiągnęła punkt zwrotny. Z miejsca, gdzie się znajdujemy, albo pójdziemy dalej, albo się cofniemy. Tak, jak jest, dłużej być nie może. Tym, czego potrzebujemy, jest nowy porządek instytucjonalny, zdolny odbudować relację między gospodarką a społeczeństwem, o jakiej mówiliśmy.

11) Z tego wynika też kwestia włoska. Włochy stanowią mały kraj, dla którego likwidacja Unii niosłaby olbrzymie ryzyko, zwłaszcza przy uwzględnieniu wysokiego poziomu zadłużenia. Z wielu punktów widzenia Europa „pasuje” Włochom, ale pod warunkiem, że naprawdę będzie Europa. W przeciwnym razie trzeba będzie przyjąć do wiadomości, że należy pójść inną drogą, myśleć o tym, jak się samemu odnaleźć w świecie. Zadanie to, pomimo wszystko, pozostaje na porządku dziennym. Dobrą wiadomością jest, że w obrębie zarysowanego powyżej modelu zrównoważonej wymiany wkładu istnieje całkowicie włoski sposób życia gospodarczego i społecznego. Nie chodzi o wymyślanie czegokolwiek, a jedynie o wsłuchanie się w to, co dobrego dzieje się w wielu obszarach, co faktycznie przekierowuje nasz model historyczny na teraźniejszość, by umieć nadać temu głos i przedstawicielstwo.

Bowiem ten model, który już istnieje w najlepszej części kraju, opiera się na trzech czynnikach: całościowa jakość procesów produkcji; zintegrowanie przedsiębiorstwa z okolicą; rozwój kapitału ludzkiego. Jeżeli Włochy pozostaną Włochami, zdecydowanie inwestując w te trzy wymiary, wówczas nasz kraj ma wszelkie predyspozycje do tego, aby odgrywać rolę protagonisty w Europie i w przyszłym świecie. Kraj, na który patrzy się z podziwem, a może nawet z nutką zazdrości.

12) Od wielu wieków Włochy nie są już centrum świata. Modernizacja, jak wiemy, dokonuje się gdzie indziej. W tych warunkach pomyślność kraju zależy od jego umiejętności rozszyfrowania tych kodów, przekładając je na własne. Jest to praca trudna i delikatna, ale konieczna do tego, by móc wyjść z 10-letniej stagnacji, w jaką popadliśmy. Stagnacji, która nieprzypadkowo zaczęła się w chwili, gdy chadecki program powojenny stracił swą energię, natomiast model modernizacji świeckiej Craxiego stępił się w berluskonizmie, który uchwycił jedynie najbardziej powierzchowne i pozbawiające odpowiedzialności aspekty neoliberalizmu. Dziś potrzebny jest krajowi nowy pomysł na jego przyszłość. Jedynie wtedy, kiedy uda się nadać treść wyrazistości wynikającej z naszej marginalizacji, Włochy będą mogły ponownie stać się konkurencyjne, sprawiedliwe i bogate.

13) Nie można zaprzeczyć trudnościom, w jakich kraj się szamoce, oraz napięciom, jakie wstrząsają kontekstem międzynarodowym. Tak jak nie można zaprzeczyć silnym wiatrom, które zawsze popychają do rozwiązań nieliberalnych. A przecież na przestrzeni wielu lat nie było widać tak wielkich możliwości ukrytych w zakamarkach dokonujących się przemian, aby wynaleźć przyszłość na nowo. Aby pozytywnie pójść tą drogą, unikając oczywistego ryzyka implozji i regresu, jakie obserwujemy wokół nas, trzeba nowej wizji zdolnej przemyśleć relację między gospodarką a społeczeństwem w perspektywie nowego rozwoju zrównoważonej wymiany wkładu, która przemawiałaby językiem wolności, jaką rozpoznaje się zawsze w relacji do innych, to terenu i do środowiska. Model, który – prawdę mówiąc – doskonale dopasowuje się do włoskiej historii i tradycji w jej najbardziej pozytywnych i atrakcyjnych aspektach. Na pewno wyzwanie jest trudne, ale czy to nie w obliczu najbardziej zobowiązujących wyzwań właśnie wszyscy stajemy się zdolni do tego, by dać z siebie jak najwięcej?